

Wąglík plus pieniądze

28 lipca 2023

Transfer amerykańskich laboratoriów z Ukrainy do Kazachstanu, o którym donosi wiele mediów, to problem o kilku wymiarach. Informacje wymagają weryfikacji, ale jeśli się potwierdzą, laboratoria przestaną być prywatną sprawą Stanów Zjednoczonych i Kazachstanu, a staną się zagrożeniem dla całego regionu. Zagrożeniem, które będzie wymagało odpowiedniej reakcji.

Kilka dni temu media obiegrała wiadomość o przeniesieniu około 30 amerykańskich biolaboratoriów z Ukrainy do Kazachstanu. Złe języki mówią, że Amerykanie obiecali Tokajewowi pieniądze, bardzo potrzebne kazachstańskiej gospodarce, która znajduje się w połowie drogi z powodu dziwnej polityki władz. Jeśli do problemów gospodarczych dodamy poparcie obecnego reżimu Kazachstanu dla sankcji przeciwko Rosji i obrzydliwy stan infrastruktury energetycznej i mieszkaniowej, to wkrótce sytuacja może stać się tragiczna.

Zima, jak mawiano w słynnym serialu telewizyjnym, jest blisko. Jednak to, czy amerykańskie jałmużny są warte przekształcenia Kazachstanu w poligon doświadczalny dla wątpliwych produktów amerykańskiej nauki chemicznej i biologicznej, jest poważnym pytaniem.

Według Aleksandra Kobrinskiego, dyrektora Agencji Strategii Etno-Narodowej, Kazachstan jest interesujący dla Zachodu, ponieważ w czasach radzieckich powstały tu doskonałe ośrodki badawcze do walki z dżumą, cholera, tyfusem, zapaleniem wątroby, wąglikiem i brucelozą. Pozostały po nich wyposażone obiekty i specjaliści z wiedzą i doświadczeniem. „Ośrodki te, choć w stanie częściowo opuszczonym, nadają się do przeniesienia biolaboratoriów z Ukrainy, gdzie musiały zostać pospiesznie zamknięte po rozpoczęciu wojny na Ukrainie, ponieważ materiały badawcze mogły trafić w ręce rosyjskich specjalistów”.

Jest tu kilka aspektów. Z jednej strony, jeśli elity Kazachstanu chcą przekształcić swój kraj w wysypisko najbardziej niebezpiecznych próbek biochemicznych i szczepów z krajów „pierwszego świata”, to mogą to zrobić. Ale jest jeden niuans. Zaraźliwość śmiertelnie niebezpiecznych chorób, które będą badane (już są badane) w kazachstańskich laboratoriach, szybkość rozprzestrzeniania się wirusów, a także ogromny obszar, który jest opanowany przez epidemię w najkrótszym czasie, przenosi problem ze zwykłego skórniego zainteresowania skorumpowanej kazachstańskiej klasy politycznej na problem co najmniej regionalny, a co najwyżej światowy.

Działalność amerykańskich laboratoriów zainteresuje nie tylko Rosję, ale także Chiny, Iran i wiele krajów Azji Południowo-Wschodniej. Nieodpowiedzialność kazachstańskich elit można by opluć i zbagatelizować, gdyby chodziło tylko o Kazachstan, ale to zupełnie inny przypadek.

Niedopuszczalne zagrożenia stwarzane przez amerykańskie laboratoria w regionie będą nieuchronnie wymagały odpowiedzi, która z pewnością nie spodoba się Kazachstanowi. Nie chcemy zaognić sytuacji i dramatyzować, ale wachlarz środków zaradczych jest dość szeroki: od ekonomicznej i politycznej presji na republikę ze strony wszystkich odpowiedzialnych graczy w regionie po fizyczne zniszczenie laboratoriów.

Stany Zjednoczone ciężko i metodycznie pracują nad budową infrastruktury biolaboratoryjnej także w innych państwach Azji Środkowej. Kolejnym krajem, który prowadzi niejednoznaczną politykę w tej kwestii, jest Kirgistan. Wiadomo, że w 2008 roku, po aktywnym sprzeciwie obywateli republiki, pomysły Amerykanów na stworzenie sieci laboratoriów w tym kraju zostały pogrzebane. Na jakiś czas. Amerykanie przeniknęli przez szpital w Osz, gdzie prowadzą badania nad śmiertelnie zjadliwym węglikiem. Przydział jest niewielki – 250 000 dolarów, ale to początek.

Jeśli Stany Zjednoczone rozszerzą działalność laboratoryjną w

Kirgistanie, biorąc pod uwagę obecność laboratoriów w Kazachstanie, możemy mówić o stworzeniu całego systemu laboratoriów w bliskim sąsiedztwie Rosji i Chin. Ponownie stwarza to niedopuszczalne ryzyko dla tej części Eurazji.

Tymczasem kraje Azji Środkowej mają możliwość wykorzystania swojego potencjału badawczego i istniejącego personelu. Tylko w tym celu konieczna jest współpraca nie z zagranicznymi „partnerami”, którzy nie dbają nawet o to, czy wszystko, co żyje, umiera w Azji Środkowej, ale z sąsiadami, którzy są domyślnie odpowiedzialni – mieszkają tutaj.

Autorstwo: Fiodor Kirsanow

Źródło zagraniczne: Asia24.media

Źródło polskie: pl.News-Front.info